N^er 10. 11. Marca 1865.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego.**

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego.* Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282 tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym,— oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

PRZYCZYNEK DO AJTYOLOGII ŻÓŁTACZEK

(z wykładów klinicznych prof. Dra Dietla)

podał Jan Gawlik

tymczasowy adjunkt kliniki lekarskiéj Wszechnicy Jagiell.

(Ciąg dalszy.)

W narządzie krążenia oprócz zmienionego z wiadomych powodów położenia serca, wszystkie niemal tętnice były twarde o ścianach grubych, trudno przygnieść się dających, z tętnem wielkiém, przepuszczającém. Świadczyło to o sprawie miażdżycowéj, która zwykle w tym wieku zagnieżdża się w tętnicach. Z tego samego źródła pochodziło także to rozlanie tonów sercowych.

Zmniejszenie tak śledziony jak wątroby dowodzi tylko ogólnego wiądu schyłkowego.

Brak łaknienia obok powiększonego pragnienia odpowiada stanowi gorączkowemu.

W moczu barwa ciemno-żółto-czerwona zgadza się zupełnie z rozpoznaniem, żółtość odpowiada znacznéj ilości barwików żółciowych, czerwoność zaś zapaleniu płuc; reszta części składowych przemawia za sprawą zapalną.

Co do przyczyn takiego zapalenia płuc żółtaczkowego tyle tylko wiemy, że choroba ta występuje rzadko kiedy pierwotnie i to tylko u starców, częściéj zaś następowo w różnych zakażeniach krwi. W naszym przypadku, nie mając żadnéj innéj podstawy, musimy przypuścić, iż podeszły wiek chorego najwięcéj się do obecnego przyczynił cierpienia. Ztąd téż i przebieg choroby rozwlekał się za nadto, gdyż zazwyczaj u starców, gdzie nie ma tyle siły oddziaływania, wszystkie choroby a nawet zapalenie płuc, mimo że już z góry ma swój tok ściśle oznaczony, przebiegają więcéj rozwlekle, albowiem w obec ogólnego wiądu schyłkowego nie ma już tyle co u młodych tworzywa, ażeby się ztąd silne i ostre zapalenie wywiązać mogło, zwłaszcza w płucach starych, gdzie miąższ jest już zwiędły i suchy z powodu zanikania pojedynczych naczyń włosowatych.

Zważywszy wszystkie te stosunki, okoliczności i przypady chorobowe, nie mogliśmy jak tylko względnie pomyślne powziąść rokowanie.

Ponieważ tu mieliśmy do czynienia wprawdzie ze sprawą zapalną lecz u człowieka w podeszłym wieku, podupadłego na siłach i duchu, połączyliśmy więc stósownie do tego leczenie przeciwzapal-

ne z podniecająco-wzmacniającém, ażeby chorego uczynić zdolnym, że tak powiem, do szczęśliwego przebycia całéj okresowéj kolei swéj ciężkiéj niemocy. W tym to celu zapisaliśmy mu:

Rp. Rad. althaeae. dr. duas
f. l. a. decoct. unc. sex
Elix. acid. Hall. scrupulum
Syrup. rub. idaei unciam.

Rp. Sulphatis chinini
gr. quatuor
Camphorae trit. granum.
Sacch. albi scrupul. duos
Mfpulv. d. in. dos. aeq. octo.

DS. Na przemian co godzina zażywać raz proszek, raz łyżkę kwaskowego odwaru.

Mimo to przypady gorączkowe, jakkolwiek nazajutrz łagodniejsze utrzymywały się aż do 24/X. W ciągu tego czasu naciek płucowy posuwał się co raz wyżéj ku prawemu szczytowi tak, iż dnia 24 całe prawie płuco prawe było z tyłu naciekłe. Tego też dnia z ostatecznêm usadowieniem się złogów zapalnych gorączka znacznie zmalała; tętno 84; ciepłota 29. Oddech stał się swobodniejszym 26 na minutę, a uczucie duszności zaczęło ustępować powoli. Kaszel ustał całkiem. Plwociny utrzymywały się w prawdzie w téj saméj ilości, ale przestały być lepkiemi, nawet owego zabarwienia rdzawego nie można się już było w nich dopatrzéć, tylko dawna ich zieloność stała się teraz jeszcze wybitniejszą. Mocz znacznie wyjaśniał, czerwona jego barwa ustąpiła żółtéj, barwików żółciowych znacznie ubyło, a chlorki, których dotąd było ciągle 0·2, podniosły się do 0·4. Usunęliśmy więc kwasek, a chory zażywał odtąd chininę z kamforą co 2 godziny po dawnéj dawce.

Odtąd też tak skóra, jak białkówki i błony śluzowe zaczęły się szybko pozbywać żółtego koloru, wejrzenie chorego stawało się weselszém, swobodniejszém, a gdy i łaknienie z dnia na dzień się polepszało, chory przy należytém odżywianiu przychodził powoli do zdrowia; mimo że zwątrobienie w prawém płucu blisko przez dwa tygodnie na tym samym utrzymywało się stopniu, nie okazując najmniejszéj skłonności do rozdzielania się.

Zapisaliśmy więc choremu 10 Listopada dwuwęglan sodowy:

Rp. Aq. melissae uncias tres
Natri bicarbonici semidrachm.
Syrup. simplic. semunciam.

DS. Co 3 godziny po łyżce stołowéj

a gdy w tydzień późniéj powstało zatrzymanie stolca, zadaliśmy choremu winianu potasowego, co według następującéj zażywał formułki:

Rp. Cremoris tartari
Sacchari albi aa semunciam
Magnesiae carbonicae drachmam
Mfpulv. det. in scatula.

S. Rano i wieczór po łyżce stołowéj.

Po należytém wypróżnieniu kiszek zaczął też i ów naciek zwątrobiały rozdzielać się powoli. Dla tego też i prawa połowa klatki piersiowéj zaczęła zwolna odzyskiwać dawną swą ruchomość; odgłos przedtém czczy przechodził pomału w stłumiono-bębenkowy, daléj jawniał z dnia na dzień, oddech oskrzelowy stawał się co raz to niewyraźniejszym w miarę przybywania rzężeń wilgotnych, aż nareszcie ustąpił słabemu wdechowi pęcherzykowemu, wyjąwszy dolną połowę najniższego płata płucowego, gdzie szmery oddechowe nie dały się bliżéj oznaczyć. A więc dopiéro dnia 16 Grudnia, kiedy chory przy należytém odżywianiu i dobrém trawieniu już był odzyskał swe siły pierwotne, kiedy żółtaczka prawie całkiem już ustąpiła, można go było uważać za wyzdrowionego.

(D. n.)

Zdroje lekarskie w pobliżu Krynicy

opisał

Dr. Zieleniewski.

Jak jądro w środku roślinnego ustroju, tak i Krynica niby księżna między szczawami żelezistemi w pośrodku osiadła, aby majestatem swéj chwały otoczyć młodsze i uboższe swoje współzawodniczki. Bo też sama nazwa tutejszéj osady „Krynica“ wyróżniająca tę miejscowość swym najdroższym skarbem i od niego początek biorąca, wyraźnym jest dowodem, że zdrój tutejszy nawet najpierwszych tubylców uderzać i zachwycać musiał, skoro samemu miejscu miano od niego nadali. W sąsiedztwie téj to księżny wód żelezistych napotykamy tak wielkie mnóstwo innych zdrojów

lekarskich, jako to: w Słotwinie, Powrożniku, Tyliczu, Muszynie, w Szczawniku, w Jastrzębiku, w Rzegiestowie, w Wierchomli niskiéj i małéj, wreszcie w Łabowy, w Łomnicy i w Złockiém, iż niedaleko od rzetelnego znaczenia wyrazów odejdziemy, nazywając okolicę Krynicy ojczyzną wód lekarskich rozmaitego rodzaju. Wszakże oprócz tu wymienionych jedenastu wsi około 30 źródeł lekarskich dostarczających, a łącznie z Krynicą 44 zdrojów liczących, położonych w tak zwanym powiecie krynickim [1]) ma jeszcze Krynica mnóstwo niezbyt od siebie oddalonych miejscowości, z których jedne balneologicznie już zbadane, a drugie niepozyskawszy dotąd swego balneografa, zaledwo miejscowym swym mieszkańcom są znane. Tu należą: Żulin, Lubownia, Bardyów, Wysowa, Piwniczna, Miechury, Podzamcze, Potok, Hańczowa, Wapienne, Głębokie, Rzepień i Rużbaki.

W ogóle w tych dwudziestu kilku miejscowościach przeszło 60 zdrojów lekarskich dotąd uwydatnionych tryszczy, a liczba ich o drugie tyle zwiększyć się może, jeżeli te miejscowości gruntownie zbadać zechcemy. Jak bowiem po raz pierwszy przed 30 laty tutejszą okolicę pod względem balneologicznym opisujący Zeiszner, nie tylko nie wspomniał o zdrojach w Rzegiestowie, ale ani niezamarzył o tamtejszym zakładzie kąpielnym, tak z pewnością nasi następcy o wiele więcéj zdrojów lekarskich tutaj odkryją, oddając je na chwałę i pożytek publiczno-krajowy.

W obec tak znakomitéj liczby źródeł lekarskich w pobliżu Krynicy będących, któż zaprzeczy temu miejscu, téj jakby klassycznéj ziemi dla zdrojowisk, ważności i znaczenia pod względem balneologicznym? któżby chciał odebrać Krynicy miano ojczyzny zdrojów, które jéj sama Opatrzność nadała?

Zbadać i opisać pod względem balneologicznym chociażby część z tu wymienionych miejscowości, będzie gorącém naszém usiłowaniem, a początek tego przedsiewzięcia od Słotwin czynimy. Nie będzie to jednak obrazek zupełnie wykończony, ale tylko gruby zarys do obrazu. Bo i ramy za wielkie i liczne; bo nie posiadamy odpowiednich ku temu materyałów; jakiemi są: szczegółowe studya geologiczne wyżéj wymienionych miejscowości; bo nam nie dostaje (i nieprędko mieć je możemy) rozbiorów chemicznych tutejszych źródeł; bo wreszcie w ocenieniu działania a skutków fizyologicznych i terapeutycznych tu odnoszących się zdrojów, niestety nieraz tylko do prostéj empiryi odwołać się przyjdzie. Wszakże torując sami sobie ścieżkę po odludnych tutejszych okolicach a walcząc po drodze z licznemi trudnościami przedmiotu, po największéj części zupełnie nietkniętego, niepodobna było nienatrafić lub uniknąć zawad, ani samemu przezwyciężyć przeszkód tu napotykanych. Niechajże przeto z pobłażaniem i to co się zrobić dało przyjętém zostanie, niechajże czas i ludzie ze ścieżki wygodny uczynią gościniec do poznania tego, co najbliższe sercu być winno, bo swojskie, bo rodzinne.

I. Słotwiny [2]) wieś od północy z Krynicą bezpośrednio granicząca, obecnie 58 numerów osady, 339 dusz, a rozległości 1433 morgów i 869 sążni □ mająca, posiada znane nateraz trzy zdroje lekarskie, mianowicie:

a) 1szy najokwitszy i najsilniejszy zdrój, znajdujący się na tak zwaném sołtystwie niegdyś do ś. p. księdza Michała Krynickiego proboszcza obrz. gr. katol. parafii Tylicza, a dzisiaj do c. k. Skarbu państwa wraz z sołtystwem należący, położony o kilkadziesiąt kroków od gościnca ze Słotwin do Krynicy wiodącego, na łączce od ludu „pod dzwonnicą“ mianowanéj, u stóp góry „Wywozy“ zwanéj; tryszcząc z pośród szczelin piaskowca karpackiego, przywalonych w tém miejscu sąsiedniém torfowiskiem wspomnionéj łączki, a przejętéj kamienistym osepem bardzo bliskiego tutaj potoczka górskiego, z wąwozu wsi Słotwin, do tak zwanego „krynicznika“ czyli potoku krynickiego wpadającego,

b) Drugi okwity zdrój szczawy żelenistéj, znajduje się tutaj w pośrodku wsi Słotwin, kadłubkiem [3]) drewnianym ujęty, chemicznie dotąd wcale niebadany, jest wspólną gromadzką własnością.

---

[1]) Rozległość powiatu Krynickiego, do którego 46 osad należy, wynosi 9 $^{1}/_{10}$ mil kwadr., ludność zaś 21502 osób.

[2]) Rozróżnić należy wieś Słotwiny o któréj mówimy, od Sołotwiny miasteczka w obwodzie Stanisławowskim położonego, które posiada zdrój solny, na mappie zdrojowisk Galicyi i Bukowiny Żebrawskiego w sekcyi VII. na karcie zaś Kummersberga w sekcyi 44 umieszczonego.

[3]) W naszych górach lud tutejszy stale wody źródlane, a przedewszystkiém szczawy, zwykł ujmować w gruby je-

c) Trzeci nareszcie ale bardzo skąpy, często nawet zupełnie niknący zdrój szczawy żelezistéj, prawdopodobnie muryatycznéj, także w saméj wsi Słotwinach będący, jak obecnie w posiadaniu Dra Pierzchalskiego.

Z tych źródło pierwsze jako najważniejsze głównie zajmie naszą uwagę.

Nadmieniona powyżéj łączka, owo miejsce macierzyste naszego źródła słotwińskiego, w części północno-wschodniéj stanowi według powszechnego miana tu od ludu używanego szczawną młakę (moczara wód kwaśnych): w zachodnio zaś południowéj swéj części jest kamienistém porzeczem uurtującego tutaj o bystrym biegu potoczka, z którego bierze początek robocze jego ramie, stanowiące siłę obrotową sąsiedniego młyna. Na téj tedy łączce, tuż pod spadzistością lesistéj przytykającéj góry, nie jak mylnie po pismach podawano „świńska noga", albo „kowalówka" ale „Wywozy" od ludu zwanéj, znajduje się od niepamiętnych czasów znane źródło, jak tu nazywają „szczawy" (wody gazem węglowym przejęte a ztąd w smaku kwaskowate), które od dawna ujęte w kadłubek drewniany, nietylko swym arcymiłym smakiem wabiło ku sobie miejscowych i przybyszów, ale swoją okwitością i siłą zwracało na siebie powszechną uwagę. Wprawdzie ani Rzączyński [4]), ani Ressig [5]) ani Bulikowski [6]) ani tyle zasłużony T. Torosiewicz [7]) wcale o niém w swych pismach balneograficznych nic nie wspomnieli; bo jak wiemy, balneologiczne prace tych mężów nie z żywych wzorów przyrody, ale raczéj z martwych piśmiennych utworów odfotografowane zostały.

Pierwszy dopiéro Zeiszner podsłuchując szmeru naszych zdrojów lekarskich własnemi uszami, zwrócił swoję uwagę na słotwińskie źródła, uznawszy to o którém piszemy godném swych badań, jakie o wodach lekarskich naprzód w „pamiętniku farmaceutycznym krakowskim [8]) a następnie w roczniku wydziału lekars. U. J. [9]) owéj jakby sprawiedliwie nazwać należało encyklopedyi medycznéj polskiéj zamieścił. Wszakże wiadomości jego bardzo skąpe i pobieżne, znajdują swe usprawiedliwienie w samém zadaniu pracy Zeisznera, który nie będąc z powołania balneografem mimochodem tylko tutejsze szczawy opisywał. Cała téż wiadomość Zeisznera o wodach słotwińskich do następujących słów się ogranicza:

Sołotwina (tak pisze Zeiszner ale to mylnie) wioska z Krynicą granicząca ma 2 szczawy:

a) Szczawa u stóp góry „Świńską nogą (to fałszywe miano) zwanéj, tryszczy z grubych warstw piaskowca karpatowego, porządnym kadłubkiem odłączona jest od otaczającego ją bagna, z którego g. kwas węglowy wznosi się w pęcherzykach na znacznéj przestrzeni. Woda z samego źródła okwicie odpływa, wydając g. kwas węglowy wielkiemi kłębami. Smak jéj kwaśny, wyraźnie żelezisty, nieco słabszy od bardyowskiéj. Ciepło tego źródła w różnych czasach oceniałem i przekonałem się, że w miarę zmieniającego się ciepła powietrza, i woda jego raz cieplejszą, drugi raz zimniejszą była. I tak temperatura tego źródła w r. 1833 była $+ 8^0$C., kiedy powietrze okazywało $+ 7^3/_4{}^0$ C. W Lipcu 1834 w czasie nadzwyczajnych upałów, ciepło wody w źródle podniosło się do $+ 9^1/_2{}^0$C, w powietrzu zaś było $+ 22^0$C.

b) Nierównie słabszą jest szczawa w środku téjże wioski pod górą „Ubicz" wytryskująca. Woda tego źródła jest mętna, sączy się zwolna z piaskowca karpatowego, uwalnia niemałą ilość g. kwasu węglowego. Smak ma słabo kwaskowaty zarazem żelezisty; ciepło jéj $+ 10^0$C przy cieple powietrza $+ 9^3/_4{}^0$C.

W ślad za Zeisznerem wspominają o źródłach słotwińskich Koch [10]) i Härdtl [11]), ale zaledwo kilka słów temu przedmiotowi poświęcili. (*D. c. n.*)

dnolity, wydrążony pień jodłowy lub świerkowy „kadłubkiem" nazywamy.

[4]) Rzączyński P. G. *Historia naturalis curiosa Regni poloniae. Sandomiriae 1721. Eiusdem: Auctuarium Histor. cur. natur. R. Polon. Goedani 1745.*

[5]) Ressig J. J. *Dissertatio inaug. medic. sistens brevem expositionem aquar. mineral. R. Galiciae Vindobonae 1827.*

[6]) Bulikowski. *De aquis mineral. natural. provinciar. antiq. poloniae Dissert. inaug. Cracoviae 1833.*

[7]) Torosiewicz Teodor. Źródła mineral. Galicyi i Bukowiny. Lwów 1844.

[8]) Pamiętnik farmaceut. wydawany p. Fl. Sawiczewskiego. Kraków 1836. T. III. str. 227.

[9]) Rocznik Wydziału Lekars. Uniwers. Jagiellon. Kraków 1840 T. III. str. 36—37.

[10]) Koch E. J. *Abhandlung über Mineralquellen und Beschreibung aller in d. österr. Monarchie bekannten Bäder u. Gesundbrun. Wien 1843.*

„*In* Solotwina *an* Krynica *gränzend, entspringen „zwei Säuerlinge am Karpathen-Sandstein, von denen „einer durch eine Einfassung von dem sie umgebenden Sumpfe getrennt ist. l. c. p. 333*".

[11]) Härdtl A. *Heilquellen und Kurorte des österr. Kaiserstaates u. Ober-Italiens. Wien 1862.*

„*Von* Krynica *1 Stunde*: Slotwiny *slav* Slotwiny „*ug. Slotwing*, Solotwina, *ein Dorf mit 58 Häus. 300 „ruth. Einw. 2190 u M. 2 Quellen, aus Karpathen-Sand-*

RZUT OKA

na dzieje, piśmiennictwo i zakłady pedyjatryczne

przez Dra Macieja Leona Jakubowskiego.

(Ciąg dalszy).

Szpital dzieci w Peszcie.

Pierwszą myśl do założenia szpitala dzieci w Peszcie podał tamtejszy lekarz Dr August Schöpf-Mereć. Za jego staraniem zawiązało się w roku 1839 stowarzyszenie składające się już w samym początku z 400 członków. Obowiązki pierwszéj opiekunki zakładu przyjęła na siebie Arcyksiężna Marya Dorota (żona Arcyks. Józefa, podówczas Palatyna Węgierskiego), na prezydującego stowarzyszenia został obrany Jego Ekscel. Franciszek Uerményi c. k. radca tajny i kurator korony węgierskiéj. Za staraniem stowarzyszenia otworzonym został szpital dzieci na dniu 15ym sierpnia 1839 r. w domu prywatnym, mieszcząc w sobie tylko łóżek 12. Zapisy większe*) jednorazowe składki a co najważniejsza wielka loterya, któréj losy po całém rozeszły się kraju, postawiły stowarzyszenie w możności urządzenia osobnego szpitala (r. 1845). W roku 1846 Jego c. k. Mość Ferdynand I obdarzył szpital funduszem 3,000 złr. mającym służyć na wieczyste utrzymanie 3 łóżek. Już w roku 1848 szpital doszedł do téj zamożności, iż zdołał utrzymać 27 łóżek, z których wprawdzie tylko 11 posiadało fundusz wieczysty a reszta utrzymywana była ze składek rocznych, wnoszonych przez członków stowarzyszenia.

W roku 1849 Dr Schöpf-Mereć ustąpił z kraju a zarząd szpitala objął tymczasowo jego asystent Dr Jan Bókai. Nadto gdy wielu członków stowarzyszenia ubyło, zmniejszyły się znacznie dochody szpitala i podupadło jego dobroczynne działanie. Dopiero w roku 1852 Dr Bókai mianowany został rzeczywistym lekarzem głównym a przełożony stowarzyszenia Jego ks. Mość Franciszek Uerményi zajął się skrzętnie podźwignieniem zakładu.

W tymże roku Jego Cesarska Wysokość Arcyksiąże Albrecht, gubernator wojenny i cywilny z małżonką swoją Arcks. Hildegardą obdarzyli szpital sumą 2,000 złr. na utrzymanie dwóch łóżek. Arcyks. Hildegarda przyjęła na siebie obowiązki pierwszéj opiekunki (protektorki) zakładu. Od tego czasu zwiększał się z każdym rokiem majątek szpitala a mianowicie:

W roku	1853	zapisem na łóżek	1
„	1854	„ „	2
„	1855	„ „	5
„	1856	„ „	2
„	1857	„ „	6
„	1858	„ „	3

Ogółem pod koniec tego roku znajdowało się w szpitalu łóżek 32 uposażonych na wieczne czasy.

Budynek szpitalny czworoboczny, jednopiętrowy o 15 frontowych oknach, leży na przedmieściu Józefa (*Herbst-Gasse Nro 2. Josef Város-Ösz Utcza*) Obszerny dziedziniec zakładu jest wysadzony drzewami i przyozdobiony w klomby kwiatów. Część dolna budynku jest podnajętą a czynsze bywają ściąganemi na rzecz szpitala. W tylném tylko skrzydle zabudowania znajduje się sala sekcyjna, pralnia i magazyny zakładu. Dzieci chore mieszczą się na 1ém piętrze w salach zawierających w sobie od 3 do 10 łóżek. Chorzy nawiedzeni od wysypek skórnych są pomieszczeni w osobném skrzydle budynku. Ogółem we wszystkich salach stoi łożek 50, z których jak to już wyżéj wspomniałem 32 jest uposażonych funduszem wieczystym, reszta zaś utrzymuje się ze składek rocznych i opłat od chorych. Na 1ém piętrze znajduje się również sala ordynacyjna i wykładowa, mieszkania lekarzy pomocniczych, gabineta i łazienki.

Szpital posiada własne muzeum anatomiczno-patologiczne, w którém na szczególniejszą uwagę zasługuje znaczny zbiór kamieni moczowych (przeszło sztuk 80 wydobywanych z dzieci na miejscu.)

Zarząd lekarski składa się z honorowego lekarza naczelnego i dwóch lékarzy pomocniczych, otrzymujących w zakładzie mieszkanie i roczną pensyą, jeden 300 drugi 240 złr. Na salach jest posługaczek 4 a jedna nadzorczyni. Lekarze są

„*stein entspringend, sehr ergiebige Säuerlinge, nach den* „*Bergen, an denen sie herkommen, benannt:*" a) Świńska noga, *am* Świnska noga góra 8°R; *b)* Ubicz, *am* Ubicz góra 10°R. l. c. p. 256.

*) Do najpierwszych fundatorów, którzy na utrzymanie szpitala złożyli po 1,000 złr. należeli: Jego Ks. Mość Prymas Kopacsy, hrabina Karolyi, hr. Batjanyi, i wiele innych dam z możnéj szlachty węgierskiéj.

obąwiązani obok dozoru szpitalnego jeszcze do prowadzenia kliniki przychodniéj codziennie po południu od 3éj do 4éj. Dzieci szukające tamże pomocy za okazaniem świadectwa ubóstwa dostają w każdéj aptece leków bezpłatnie na koszt funduszu gminnego.

Majątek szpitalny zostający w rękach stowarzyszenia, czerpanym bywa z następujących źródeł:

a) Ze składek rocznych wnoszonych przez członków stowarzyszenia (każdy członek obowiązany jest przez 6 lat składać corocznie po 5 złr. m. k. W roku 1860 liczba tychże dochodziła do 500).

b) Z zapisów mniejszych (kto na potrzeby szpitala złoży na raz jedem sumę 100 złr. bywa policzonym do dobrodziei szpitala i wpisany do księgi w tym celu istniejącéj w zakładzie.)

c) Z zapisów większych. (Kto na rzecz szpitala zapisze sumę 1,000 złr. policzonym bywa do współfundatorów zakładu a nazwisko jego wyryte na czarnéj tablicy jest ku wiecznéj pamięci zamieszczoném nad jedném z łóżek.)

d) Z opłat za leczenie, składanych przez zamożniejszych chorych.

e) Ostatecznie wpływają do pomnożenia dochodów szpitalnych odsetki od kapitału, czynsze z mieszkań, dary w naturze i t. d.

Z wszystkich tych źródeł czerpane dochody wynosiły w roku 1858 8,757 złr. 34 kr. m. k. a wydatki 5,576 złr. 58 kr. m. k. resztująca suma włączoną zastała do kapitału, który (licząc w to wartość budynku) wynosił w tymże roku 64,000 złr. m. k.

Ruch chorych w szpitalu dzieci w Peszcie.

leczono w roku	w zakładzie	w ambulatoryum
1839	106	134
1840	222	802
1841	231	1,330
1842	224	1,360
1843	231	1,897
1844	181	1,707
1845	266	1,711
1846	242	2,216
1847	227	2,118
1848	199	1,860
1849	80	1,345
1850	126	1,582
1851	189	2,208
1852	264	2,906
1853	253	3,034
1854	276	3,180
1855	329	3,018
1856	330	3,367
1857	351	3,207
1858	349	3,756
ogółem w biegu lat 19 leczono	4,676	42,738

Szpital dzieci w Grodzisku Styrskiém
(Gratz.)

Założony przez stowarzyszenie w roku 1844 i otworzony w tymże roku na dniu 1 marca. Małe sumy zebrane ze składek dobroczynnych zaledwo dozwoliły stowarzyszeniu wynająć mieszkanie w skromnym domku na przedmieściu, gdzie pomieszczono łóżek 6. Obsługę przyjęły na siebie bezpłatnie siostry miłosierdzia, a dostarczanie leków zapewniła gmina miasta. Inne wydatki pokrywano pieniądzmi wpływającemi z jednorazowych składek lub z większych zapisów. Współczucie mieszkańców, ich datki, aczkolwiek nie wysokie lecz liczne, postawiły stowarzyszenie w krótkim czasie w możności zakupienia osobnego domu wraz z ogrodem na własność szpitala na przedmieściu *Gaydorf* (1846.) Początkowo gdy dochody były mniejsze, chore dzieci zajmowały tylko pierwsze piętro (tamże łóżek 16), dolne zaś mieszkania wynajmowano. Po upływie kilku lat, przecież już w całym budynku znajdowały się dzieci chore, gdyż w roku 1850 było już w szpitalu łóżek 30 a w roku 1858, 43. Urządzenie jest wzorowe, gdyż obok sal przeznaczonych dla chorych znajdują się łazienki, sala sekcyjna, sala wykładowa, mieszkanie lekarza drugiego. Zresztą urządzenie wewnętrzne podobném jest we wszystkiém do urządzenia wspomnionych powyżéj wzorowych zakładów.

(D. n.)

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Spencer Wells: Rozeznanie opuchliny jajnikowéj od brzusznéj.

Co do rozpoznania różnicy między opuchliną jajnikową *(Hydrovarium)* i brzuszną według Sp. W. ważne są okoliczności następujące: W opu-

chlinie brzusznéj boki żywota są więcéj rozsadzone, podczas gdy okolica pępkowa często nieszczególnie zdaje się wypukłą. Jeżeli zaś takowa mocną opuchliną brzuszną jest wysadzona, natenczas nierzadko i pępek nakształt pęcherza się rozdyma, co nigdy się nie wydarza przy obrzmieniach jajnikowych. Przy rozdęciu brzucha opuchliną jamy brzusznéj zatrzymuje pępek zwykle swe stanowisko między mostkiem a spojem łonowym t. j. o cal prawie bliżéj ostatniego niż pierwszego; przy obrzękach jajnikowych stosunek ten zwykle ustaje, a pępek ponajwiększéj części bywa ku górze wyparty. Chełbotanie samo nie jest środkiem rozpoznawczym, by odróżnić torbiel jajnikowy od opuchliny brzusznéj, jednakże przy ostatniéj zmienia się miejsce, gdzie najwyraźniéj czuć można chełbotanie według położenia ciała. Opukiwanie wykazuje jak wiadomo przy opuchlinie brzusznéj wolnéj w położeniu chorego na wznak odgłos stłumiony po bokach brzucha, podczas gdy przy obrzękach jajnikowych jelita wyparte są ku bokom, gdzie téż odgłos wypukowy staje się jawnym.
(Med. Times and Gaz. 1864. Nro 743. Centr. 1864. 48)

Prof. Seitz: O nowém spostrzeżeniu przysłuchowém.

Zjawisko o którém mowa jest nader rzadkiém i wskazuje obecność jam płucowych (*cavernae*), autor nazwał je oddechem przemiennym (*Metamorphosirendes Athmen*). Poczynając się od szmeru syczącego przechodzi nagle w oddech nieoznaczony lub jamisty. Uważano go dotąd jedynie przy jamach, w przypadku jednym nie było żadnych innych oznak z wyjątkiem tegoż oddechu, przy rozbiorze zwłok okazała się wielka rozstrzeń oskrzelowa (*Bronchiektasia*) w tylnym dolnym zrazie płuca. Rzecz wytłumaczyć można w ten sposób: Oskrzele wiodące do jamy są przywarte (*zusammengehalten*) a powietrze przechodząc sprawia syczenie podobnie jak przy ściśnieniu jakiéjś cewki, którą przedziera się powietrze a przyczém syczenie staje się tym mocniejszém, im większy jest ucisk na cewkę. Przepływające powietrze rozszerza jednakże oskrzele, poczém syczenie znika ustępując jednemu z wyżéj wzmiankowanych szmerów oddechowych. Z powodu swéj rzadkości zjawisko to nie ma téj wagi, co oddech dzbanowy lub dźwięk metaliczny, jest atoli dość ważne, gdyż obecność jego uderza, a raz poznane z pewnością wykazuje obecność wydrążenia. Aby tylko wydarzać się miało przy jamach zatokowych (*buchtige Cavernen*), jak mniema Wintrich, autor stwierdzić tego nie może.
(Sprawozdanie z 39go zjazdu niemieckich badaczy przyrody i lekarzów w Gissie. *Wiener Medizinal-Halle* r. 1864. Nr 41.)

Villemin: Doświadczenia co do wsysania przez skórę wody i istót w niéj rozpuszczalnych.

Dr Villemin cesarski lekarz zdrojowy w Wiszy (Vichy) podaje w *Archives générales de Médecine* następujące wypadki swych poszukiwań w tym kierunku.

W kąpieli ogrzanéj do 32—34° skóra zdaje się wsyssać wodę.

Napotyka się w moczu małe ilości istot rozpuszczonych w wodzie kąpielowéj, jak jodku potasu, żelazosinku potasu.

Gęstość (*la densité*) moczu staje się mniejszą po kąpieli ciepłéj, jakkolwiek ilość cieczy nie wydaje się większą.

U ludzi zdrowych zmienia się po kąpieli zwyczajnéj oddziaływanie kwaśne moczu, na obojętne lub alkaliczne.

Po kąpieli alkalicznéj oddziaływanie moczu pozostaje najczęściéj kwaśne; po kąpieli kwaśnéj staje się alkaliczne.

Ilość mocznika przy stosunkach prawidłowych stale się zmniejsza równie po kąpieli prostéj, jak i po mineralnéj.

Składniki także zsiadłe moczu, szczególniéj chlorek sodu zmniejszają się w największéj liczbie przypadków.

Wsysanie zmienia się tak u téj saméj osoby, jak i u osób różnych.

Przy równych innych okolicznościach prosta kąpiel mniéj sprzyja wsyssaniu jak mineralna.

Moc wsyssania wzrasta razem z uciskiem barometrycznym i z suchością powietrza.

Znużenie i wzruszenie podnoszą również moc wsyssania.

Zaraz po natężonym przeziewie skórnym, wsyssanie nie zdaje się być dzielne.

Ciągła a częstokroć nadspodziewana zmienność czynności wsyssającéj zniewala do wniosku, że takowa nie zawisła jedynie od warunków fizycznych, lecz, że jest raczéj przeważnie sprawą żywotną zmieniającą się według różnéj doli ustroju. (*Wiener Med. Wochenschr. Nro 44. 1864.*)

ROZMAITOŚCI.

Ruch chorych w szpitalu Starozakonnych krakowskim

w miesiącu lutym r. b.

	mężcz.	kobiet	razem
Pozostało z końcem styczn. r. b. chorych	19	18	37
Przybyło w ciągu lutego	14	10	24
Leczono więc ogółem	33	28	61
Z téj liczby opuściło szpital: wyleczonych	9	5	14
nieuleczonych	2	—	2
zmarło . . .	3	2	5
Pozostało z końcem lutego r. b. chorych	19	21	40
Razem jak wyżéj . . . ,	33	28	61

Liczba chorych dzienna najwyższa od dnia 24 do 26 włącznie, tudzież dnia 28 = 41; najniższa od dnia 8 do 10 włącznie = 36; średnia przeciętna = 38 17/28, po potrąceniu więźniów za długi = 37 17/28.

Cierpienia ostre wydarzały się gęściéj, aniżeli w miesiącach poprzednich lubo żadne nie przybrało cechy nagminnéj.

Zimnica, która od września z widowni niemal była całkiem ustąpiła, tak dalece, iż w październiku przybył tylko jeden świeży przypadek a przez listopad i grudzień, żaden, w styczniu zaś znowu tylko jeden, pojawiła się w lutym w liczbie większéj, było nią bowiem dotkniętych 5oro chorych. Dwa przypadki były świeże od trzech dni dopiéro trwające: jeden z nich u służącéj 18letniéj pod postacią zimnicy codziennéj, drugi u tandeciarki 45letniéj przedstawiał obraz gorączki ciągłéj, towarzyszącéj ostremu nieżytowi żołądka, cera jednak znamionująca a nadewszystko świéże obrzmienie śledziony wydały na jaw prawdziwą istotę niemocy. U sługi 22letniego rozwinęły się napady codzienne w porze wyzdrawiania z durzycy. U piekarki 36 lat mającéj napady były niewyraźne, a zjawiskiem najwydatniejszém była mocna żółtaczka połączona z nieżytem żołądko - dwunastnicowym i ze świéżym obrzękiem śledziony. Czwartaczkę cierpiał krawiec blisko 60 lat wieku liczący. Choroba trwała 7 miesięcy przed przybyciem do zakładu i sprowadziła była cechy schorzałości, zwiększenia atoli śledziony ani wątroby wykryć nie zdołano.

Zapaleń płuc było 3. Jedno u strażnika 46letniego, którego konającego już przywieziono. Zajęte było całe płuco prawe, towarzyszyło zakażenie wyskokowe zadawniałe. Zraz płuca prawy górny był siedliskiem zapalenia u wyrobnika mającego lat 22; nakoniec u żony wyrobnika 40letniéj dotkniętéj nieżytem oskrzelowym przewłocznym naciek zapalny (*Bronchopneumonia*) rozwinął się w płucu prawém.

Pomiędzy schorzałościami górowała liczbą ciągle jeszcze gruźlica płucna, któréj 6 świeżych przypadków przybyło. W czterech zajęte były szczyty płuc obu, w dwóch prawy jedynie. U jednego z tamtych obecny był nadto płyn z gazem (*Hydropneumothorax*) w jamie opłucnowéj prawéj, nie sprawiający atoli choremu żadnéj duszności, ani w ogóle żadnych groźniejszych przypadów.

Śmiercią zakończyły się: wspomniany wyżéj przypadek zapalenia płuc u strażnika 46letniego przywiezionego śród konania i dotkniętego od dawna zakażeniem wyskokowém, tudzież 4 przypadki gruźlicy płucnéj: u chłopczyka 8letniego, u którego przyłączyło się w końcu zabójcze zapalenie osłon mózgowych (*Meningitis*), u sługi mającego lat 23, u szynkarki liczącéj 24 lat wieku i nakoniec u 50letniéj żebraczki.

Zapis ś. p. księcia Jerzego Lubomirskiego z Charzewic na cele naukowe.

Zmarły w dniu 7 lutego r. b. książę Jerzy Roman Lubomirski przekazał, jak donosi „Czas" z dnia 2go b. m., bratu i spadkobiercy swojemu Adamowi obowiązek ubezpieczenia na odziedziczonych dobrach wieczystéj fundacyi na cele naukowe w kwocie 2,000 złot. reń. wal. austr. rocznie, których szafarzem ma być Towarzystwo Naukowe krakowskie według bliższych wskazań oznaczonych jak następuje przez szlachetnego fundatora.

„Sumę roczną 1,000 złr. w. a. z dochodów dóbr moich wypłacalną, przeznaczam na zbiory naukowe pod zarządem Towarzystwa Naukowego krakowskiego i w miejscu przez nie wskazaném zostawać mające, nadając temuż Towarzystwu prawo za tę sumę takich przedmiotów naukowych zakupienia, jakie za stósowne uzna; objawiam jednakże życzenie, aby przy zakupnie miano głównie wzgląd na nauki ścisłe i zastósowanie onychże.

„Sumę roczną 1,000 złr. z dochodów dóbr moich wypłacalną przeznaczam na nagrody dla autorów najlepszych dzieł naukowych polskich bez różnicy przedmiotu, o którym traktują, tudzież na nakłady takichże dzieł.

„Towarzystwo Naukowe krakowskie będzie przez przeciąg pięciu lat wpływającą rocznie płacę zbierało, a zebrane pieniądze umieszczało w papiérach procentowych; po upływie każdego pięciolecia oznaczy Towarzystwo z uzbieranego funduszu sumę na nagrody użyć się mającą i ułoży trzy nagrody, z których pierwsza wynosić będzie $^3/_6$ téj sumy, druga $^2/_6$ a trzecia $^1/_6$. Równocześnie wydeleguje Towarzystwo Naukowe komisyą składającą się najmniéj z pięciu osób, między którymi główne działy nauk i umiejętności reprezentowane być winny. Komisya ta przejdzie wszystkie dzieła naukowe polskie w ostatniém pięcioleciu ogłoszone i oceniwszy onychże wartość naukową pod względem pożyteczności dla oświaty narodowéj, uczyni wniosek do Towarzystwa, za które dzieło nagroda i jaka, czy 1sza, 2ga, lub 3cia przyznaną być ma.

„Wolno Towarzystwu Naukowemu część z funduszu ubiegłego pięciolecia, jaką za stósowne uzna, obrócić na nakłady dobrych dzieł naukowych polskich, przyczém albo wewnętrzna wartość naukowa, albo szczególna pożyteczność rozstrzygać winny".

Chwała i cześć niewygasłéj pamięci znakomitego Obywatela, który dla najpóźniejszych pokoleń przysposobił błogie owoce użyciem skutecznéj zachęty do krzewienia tego, co najtrwalszą, najpewniejszą a zarazem najgodniejszą jest podwaliną pomyślności ogólnéj, t. j. oświaty.

Nagrody dla spółpracowników Tygodnika lekarskiego za rok 1864.

Na czele Nru 6go z b. r. Tygodnika lekarskiego czytamy: Stósownie do swego programu, Redakcya Tygodnika Lekarskiego przeznaczyła premia po rsr. 50 za prace w tomie 19 z roku zeszłego zamieszczone: PP. Chomentowskiemu w Warszawie, Jawurkowi w Wiskitkach, Ściborowskiemu w Krakowie; po odbiór których do księgarni wydawcy zgłosić się zechcą. Zasadę tę i na dal zachowujemy, w przekonaniu, że tym sposobem, jeżeli nie odznaczenie zaszczytne, ani dostateczne wynagrodzenie, to przynajmniéj zachętę do dalszéj pracy dać usiłujemy.

Obchód 50téj rocznicy rozpoczętego zawodu lekarskiego.

W dniu 15 stycznia r. b. 50letni jubileusz zawodu lekarskiego obchodził Dr Leopold Leo w Warszawie. Warszawskie Towarzystwo Lekarskie udzieliło mu przy téj sposobności dyplom na członka honorowego, który mu Prezes Towarzystwa wraz z innymi kolegami w dniu jubileuszowym, z powinszowaniem doręczył.

Do niniejszego numeru dołączają się spostrzeżenia meteorologiczne z miesięcy stycznia i lutego 1865 r.